

Na ile konkordat polski jest posoborowy?

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Szukając dostępnych na polskim rynku opracowań dotyczących polskiego konkordatu, udałem się do wszystkich wrocławskich księgarń. W jednej z nich, będącej placówką wielkiej sieci polskich księgarń, sprzedawca poinformował mnie, że „coś jest”. Szukał, szukał, szukał przez długie minuty, po czym przyniósł mi książkę pt. *Konkordancja biblijna...* Ostatecznie więc nie udało mi się niestety dostać ani jednej pozycji.

Polacy o konkordacie wiedzą tyle, że istnieje. Część kojarzy może z nim „śluby konkordatowe”. A jakież to ciężki grzech zaniedbania! Konkordat przecież zapewnia polskim katolikom *wolność religijną, równe prawa w społeczeństwie; spełnia funkcję promocyjną wolności religijnej również względem innych związków wyznaniowych; jest uszczegółowieniem i realizacją wolnościowych gwarancji konstytucyjnych; służy nie Stolicy Apostolskiej, ale obronie nas Polaków, przed zniewoleniem płynącym z różnych ideologii.*

„W swych sformułowaniach — mówił Prymas Glemp 6 stycznia 1994 r. — zawiera bowiem doświadczenia Wschodu i Zachodu, Północy i Południa oraz innych konkordatów, jak np. włoskiego, i dlatego obecnie postrzegany jest jako jedna z najlepszych interpretacji myśli soborowej, światowych osiągnięć w dziedzinie poszukiwania praw człowieka i podstawowych jego wolności oraz swobód”.

„Konkordat polski z 1993 r. należy do konkordatów posoborowych, które radykalnie różnią się od konkordatów klasycznych” - pisze ks. prof. J. Krukowski. Koncepcja tzw. konkordatów posoborowych polega na tym, że, jak pisze katolicki publicysta Jerzy Gruca, „Kościół uznaje słuszną autonomię państw i nie zmusza jak dawniej do autorytarnego regulowania kontrowersji z państwami. (...) heroicznie rezygnuje z różnych przywilejów, które można było dawniej uzyskać w sposób legalny, ale jednocześnie znacznie ogranicza tradycyjne koncesje na rzecz władzy świeckiej”.

Jednakże **podział na tzw. konkordaty przedsoborowe i posoborowe** w znacznej mierze jest tutaj sztuczny i wyolbrzymia różnice i domniemany wpływ Soboru na treść polskiego konkordatu z 1993 r. Jak można mówić o konkordacie *posoborowym* skoro polski Kościół w czasie jego tworzenia był mentalnie *przedsoborowy*? Wielokrotnie wskazywali na to ci publicyści katoliccy, którzy w naszym kraju zaangażowani są w krzewienie *ducha soborowego*. Weźmy przykład najznamienszy — **prof. Stefana Świeżawskiego z KUL**, który w liście do Jana Pawła II z 16 X 1989 r. pisał o *ciasnocie endekoidalnej, szowinizmie i kulcie dla tzw. środków bogatych*, jaki dostrzegał w ówczesnym Kościele polskim. *„Moralność ta jest antytezą tego wszystkiego, co wprowadził ostatni Sobór. Zapomina się o jego nauce”* - dodawał Profesor. W rok później: *„Ogólnie chodzi o sprzeniewierzenia wytycznym ostatniego Soboru — głównie w Polsce (bo tę sytuację znam najlepiej)... Głównym błędem wydaje mi się klerykalizm wyrażający się wielorako. Przede wszystkim w praktyce zapomina się o koncepcji Kościoła jako ludu Bożego. Zbyt często używa się przeciwstawienia: 'duchowieństwo - lud Boży', tak jakby kler stał poza ludem Bożym (jako element władczy i kierowniczy). Prowadzi to wprost do klerykalizmu, paternalizmu i triumfalizmu.”* Kolejny list, z 1 listopada 1991 r.: *„Mnie się jednak wciąż wydaje, że w Polsce dyrektywy Vaticanum II w ogóle się nie przyjęły”*; 14 października 1993 r.: *„Ulatniają się gdzieś epokowe wskazania ostatniego Soboru”*; 1 IV 1994 r.: *„Okazuje się, że najważniejsze dokumenty soborowe są u nas wciąż 'martwą literą'. Nie korzysta się z nich i nie żyje na co dzień. Odnoszę coraz częściej wrażenie, że wielu nowych duchownych i świeckich wolałoby, żeby Kościół był trydencki lub Lefebvre'owski, a nie zgodny z Vaticanum II. Widzę coraz częściej, że trzeba tu ogromnej i głębokiej metanoi [gr.; katolicka Biblia tłumaczy to jako 'nawrócenie'; inni: 'upamiętanie', 'skrucha' — przyp. M.A.] (...) Brak u wielu biskupów tego nowego ducha i zrozumienia całej potęgi ważności przesłania soborowego powoduje, że tylu młodych u nas albo czuje się zagubionymi, albo idzie na lep łatwego 'nacjonalistycznego', ciasnego i hiper-konserwatywnego katolicyzmu”* [1]. Tak jest praktycznie do dziś. Nie tylko nie widać dominacji środowisk związanych najściślej z *Vaticanum Secundum* (przede wszystkim *Tygodnik Powszechny*), ale obserwujemy tworzenie się potęgi katolickiego fundamentalizmu.

Jak w Kościele takim miałby powstać *posoborowy* konkordat? *Ex nihilo*?

Dowodem niezwykle istotnym może być tutaj porównanie tekstu ostatecznego konkordatu z kościelnym projektem [2] — pozwala to ukazać we właściwym świetle tezy o konkordacie *posoborowym*. Okaże się bowiem wówczas, że można co najwyżej mówić o *posoborowych politykach* negocjujących ze strony polskiej tekst ostateczny. Albowiem projekt kościelny zawierał bardzo istotne różnice z tym co zostało ratyfikowane.

W przełomowym roku 1989 prof. S. Świeżawski pisał w liście do Papieża o „*triumfalizmie*” jaki widział w ówczesnym Kościele. Nieco później rozwinął to J. Giedroyc: „*Niewątpliwie, przy wszystkich swoich błędach, Kościół był ośrodkiem myśli niepodległościowej. Tutaj odegrał kolosalną rolę. Niestety, z chwilą nastania tzw. niepodległości Kościół dąży do stworzenia kraju wyznaniowego. Mamy być takim skansenem polskiego fundamentalizmu. To jest zupełna katastrofa*”. Wyrazem tych zjawisk i tendencji był z pewnością projekt Konwencji (K Konkordatu), jaki stronie rządowej zaprezentował nuncjusz abp Józef Kowalczyk w październiku 1991 r. Ułożono go oczywiście w Polsce (watykańska dyplomacja z pewnością nie napisałaby czegoś takiego: mianowanie biskupów „należy wyłącznie do Ojca Świętego” — coś takiego mogli napisać wyłącznie Polacy). Kościół ułożył projekt, który miał dawać mu pełną wolność i swobodę działalności oraz takie uprzywilejowanie jakie właściwe jest wyłącznie państwu wyznaniowemu. Wedle kościelnych widoków takim właśnie państwem miała być „nowa” Rzeczpospolita Polska.

Na czele miał być zupełnie inny artykuł, który brzmiałby jak następuje: „*Rzeczpospolita Polska biorąc pod uwagę, że religia katolicka jest wyznawana przez zdecydowaną większość społeczeństwa polskiego i że Kościół katolicki wnosi, od zarania państwowości polskiej, niezastąpiony wkład w tworzenie warunków dla rozwoju osoby ludzkiej i wspólnoty narodowej, u w z g l ę d n i a t o w s w o i m u s t a w o d a w s t w i e.*” Zatem na czoło wysunięte miało być prawne faworyzowanie Kościoła Katolickiego.

Dalsze artykuły były *wstępną* konkretyzacją postulatu z art. 1. Można ująć to następująco: ok. 80-90% treści normatywnej było korzystniejsze, czasami dużo bardziej korzystne, niż przyjęto po żmudnych negocjacjach w tekście ostatecznym. Tekst, który w niemal każdym istotniejszym artykule miał zmniejszone uprawnienia niż domagał się tego Kościół, wzbudził i tak szereg kontrowersji i zarzutów o próbę budowania państwa wyznaniowego i w efekcie nie mógł być ratyfikowany przez kilka następnych lat — oddaje to wymownie skalę tego jak Kościół widział Polskę po odzyskaniu „niepodległości” (rok 1989).

Można więc powiedzieć tak: strona kościelna złożyła projekt konkordatu *przedsoborowego* i dopiero w toku negocjacji — jak wyznała Hanna Suchocka: „trudnych” negocjacji — strona polska zdołała przekuć go w konkordat o którym z dużą tolerancją terminologiczną możemy powiedzieć, iż jest *posoborowy*.

Jeśli chodzi o nasze doświadczenia z konkordatem *przedsoborowym* (tym z 1925 r.), to są one teoretycznie bardzo pouczające. W publikacjach klerykalnych spotykamy stwierdzenia, że nasz pierwszy konkordat funkcjonował wyśmienicie i sprawdził się bardzo dobrze. Oczywiście — jeśli patrzeć z odpowiedniej perspektywy. Wystarczy ją jednak nieco zmienić, by zachwył przysł.

W 1934 r. J. Barycka konstatowała: "Konkordat polski jest obok litewskiego najwięcej ze wszystkich konkordatów korzystny dla Kościoła, a zarazem najmniej korzystny dla Państwa. Jest to rzeczą zrozumiałą. Zawierało się go przecież wtedy, gdy Polska po odzyskaniu niepodległości zbyt słabą jeszcze była, by mogła się skutecznie bronić przed uroszczeniami kleru. A ten moment wybrał właśnie kler *polSKI* za najodpowiedniejszy do wyciągnięcia ręki po nowe przywileje."

Postulaty zerwania konkordatu z Rzymem pojawiały się już w dwudziestoleciu, w szczególności ze środowisk PPS. Na kongresie tej partii, odbywającym się w dniach 23-25 maja 1931 r. delegat Stefan Sendłak zgłosił rezolucję w której domagał się m.in.: a) zerwania konkordatu, b) rozdziału Kościoła od państwa, c) wprowadzenia urzędów stanu cywilnego, d) uwolnienia dzieci szkolnych od przymusowego uczęszczania na wyznaniowy wykład religii. Zgoła przeciwne postulaty, związane z ówczesną dyskusją publiczną nad nową konstytucją, wysunęli w tym samym roku biskupi zebrani na konferencji episkopatu, domagając się w konstytucji: a) odrzucenia równouprawnienia wyznań a przyznania Kościołowi naczelnego stanowiska w państwie, b) uznania skutków cywilnych małżeństw zawieranych zgodnie z prawem kanonicznym, c) sądownictwa kościelnego w sprawach małżeńskich, d) wprowadzenia szkoły wyznaniowej.

W tekście nowej konstytucji (1935) rozwiązano to kompromisowo. Poprzednia przestała obowiązywać, jednak zachowano w mocy, jako odrębne artykuły, nawet z dotychczasową

numeracją, te wszystkie przepisy, które dotyczyły religii i Kościoła, a w szczególności art. 114. Jurkiewicz wskazuje na dwie przyczyny takiego stanu rzeczy: chciano dać wyraz temu, że dotychczasowa sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce pozostaje bez zmian, a z drugiej strony, uniknąć nowej dyskusji nad treścią tych zapisów i nacisków na rozszerzenie uprawnień Kościoła.

W dziesiątą rocznicę podpisania konkordatu z 1925 roku w sanacyjnej Polsce zebrała się komisja mająca ocenić funkcjonowanie umowy z Watykanem. Jej zalecenie brzmiało: nigdy więcej konkordatu, gdyż przynosi on wyłącznie korzyści Stolicy Apostolskiej. Po ratyfikacji konkordatu z 1993 r. poseł Piotr Ikonowicz mówił podobnie: „Takiej sytuacji nie ma ani we Włoszech, ani w Hiszpanii, gdzie nikt nie myśli o odnowieniu konkordatu. To wszystko ma sankcjonować fakt, że religia katolicka jest u nas religią państwową. To jest kuriozalny konkordat, żadne państwo na świecie nie ma z Watykanem takiej umowy.”

W konkluzji można stwierdzić, iż konkordat z 1993 r. posoborowy jest, ale chronologicznie. Jego duch i skutki — są niestety przedsoborowe.

Zobacz także te strony:

[Główne zasady konkordatu](#)

[Jak zmienić konkordat?](#)

Przypisy:

[1] Korespondencja między prof. Stefanem Świeżawskim a papieżem Janem Pawłem II, *Tygodnik Powszechny*, nr 41, 13 X 2002, s.8-9.

[2] Projekt ten został przedstawiony rządowi polskiemu w październiku 1991 r. przez abp J. Kowalczyka, nuncjusza polskiego. Kserokopię tekstu - opatrzonego pieczęcią "Nuntiatura Apostolica in Polonia" i klauzulą "zastrzeżone" - otrzymałem dzięki uprzejmości Czesława Janika. Tekst publikowany z komentarzami: Cz. Janik, Dodatek Specjalny Biuletynu Stowarzyszenia na rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo "Neutrum", Nr 3 (26), lipiec 2002; A. Merker, "Zanim podpisano konkordat", Zeszyty Informacyjno-Polityczne "Pokolenia", nr 1 (16), styczeń-marzec 2003.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 29-07-2003 Ostatnia zmiana: 09-11-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2570) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2570>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl